Rok I. № 12. Wrzesień, 1880.

RÓWNOŚĆ

(ÉGALITÉ)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

Wychodzi raz na miesiąc.
Prenumerata roczna 12 fr.
Cena numeru 1 fr.

Adres administracyi:
Chemin Neuf (Plainpalais), 17
GENÈVE.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Rok upływa od czasu, gdy pierwszy numer Równości, pierwszego socyjalistycznego pisma w języku polskim*) wyszedł na świat w Genewie. Dwunasty numer ma czytelnik obecnie pod ręką.

Że wszelki ruch nowy, wszelki nowopowstający w jakiemkolwiekbądź społeczeństwie kierunek, musi pod karą wyrodzenia, jeżeli nie zaguby zupełnej wytworzyć literaturę, którąby zasadnicze dążenia ruchu wypowiadać mogła, to rzecz jasna, rzecz zaprzeczeniu nie ulegająca. Działalność propagacyjna i agitacyjna nie wystarcza; dopiero literatura, książki, broszury z jednej, peryjodyczne wydawnictwa, czasopisma z drugiej strony dopełniają całości, ruchowi całemu wyraźne nadają kształty.

*) Pierwszego, które zasady socyjalizmu jasno i otwarcie wypowiadać mogło. «Praca» lwowska, dla jasno zrozumiałych powodów, nie zawsze była wstanie tego dokonać.

Dla ruchu jak nasz, przeważnie konspiracyjnego, literatura, a zwłaszcza pismo peryjodyczne ma, jeśli to możliwe, donioślejsze jeszcze znaczenie. Póki praca potajemna, podziemna, odgłosu swego w wolnem słowie nie znajdzie, póty zawsze ona będzie niepewną, nieokreśloną, póty błąkać się będzie nieraz po indywidualnych drogach osobistych poglądów i zapatrywań, póty stałego, pewnego siebie, jasno oznaczonego kierunku przyjąć nie będzie wstanie. Indywidualne wpływy, indywidualne poglądy w ciemnościach krzyżować się będą, pociągając zorganizowane koła to w jedną, to w drugą stronę, stosownie do okoliczności, nieraz zupełnie wypadkowych. Zmiana jakakolwiek, areszty, emigracyja, usuwając z pola działania jedne osobistości, powołują do pracy inne, z poglądami na sprawę odmiennemi, które sprawie nadają kierunek nowy, niszczą nieraz to, co mozolną pracą poprzednio dokonano a, co najmniej, wywołują niepewność, zamieszanie w głowach ludzi najbardziej sprawie oddanych, z największą usilnością dla niej pracować gotowych.

Pismo po za granicami kraju wychodzące, ale z krajem związane częstemi stosunkami, żywą wymianą myśli, na podobną niejako bezprogramowość kierunku pozwolić by nie mogło. Mogłoby ono zawsze, pod warunkiem, że działający w kraju, a dbali o dobro sprawy socyjaliści, o piśmie pamiętać będą, za ważny czynnik pomocniczy dla swej pracy uważać go zechcą, służyć niejako za łącznik pomiędzy warstwami — niestety tak często zmieniającemi się dzięki aresztom — czynnie działających osobistości, mogłoby w części przyczynić się do tego, że program ruchu w ogólnych rysach niezmienionym zostanie, i że w każdym razie jasna, wyraźna, określona zostanie po nim tradycyja.

Dla tego też myśl założenia socyjalistycznego pisma za granicą, zajmowała socyjalistów Polskich niemal od chwili, w której nowa ideja kiełkować poczynała w głowach młodzieży. Jeszcze propaganda pierwszych swych kroków w kraju postawić nie zdołała, a już o piśmie mówiono, zbierano fundusze, wyznaczano redaktorów.

Myśli tej jednak na razie urzeczywistnić nie zdołano. Robota w kraju rozpoczęła się na dobre; siły jakie były i fundusze, jakiemi rozporządzać było można, trzeba było obrócić na propagandę, na wydawnictwa najniezbędniejszych broszur agitacyjnych. Przytem, po krótkim czasie rozpoczęte areszty odrywały zupełnie od pracy jednych, paraliżowały działalność drugich. Pismo odłożyć musiano na później.

Dopiero w jesieni 1879 roku, grono ludzi, wypadkowo po za granicami kraju bawiących, postanowiło urzeczywistnić dawno obmyślany przez socyjalistów polskich plan. Była to chwila jedna z trudniejszych. W Królestwie po kwietniowych i lipcowych aresztach dźwigać się dopiero poczęło; niepewność o losie uwięzionych w Krakowie socyjalistów wstrzymywała pracę w Galicyi — pomocy z kraju spodziewać się było trudno.

Trudność tę rozumieliśmy. Ale podtrzymywało nas to przekonanie, że pismo za granicami kraju potrzebne.

Nie chcieliśmy na to pozwolić, by wiadomości o naszych więźniach w Warszawie i Krakowie pogrzebane zostały w archiwach sądowych.

Widzieliśmy, że socyjalistycznej literatury polskiej prawie że nie było. Spodziewaliśmy się, że nasze pismo chociaż w części brak ten zapełni, że działający w kraju towarzysze nasi z pismem więcej cokolwiek zrobić będą w stanie, niż z broszurami po części prawie wyczerpanemi, po części zestarzałemi, a w każdym razie zbyt nielicznemi.

Spodziewaliśmy się dalej — a to dla nas było najważniejszem zadaniem, że wyjaśniając niektóre kwestyje wątpliwe, które nieraz były, nieraz jeszcze będą przedmiotem gwałtownych sporów, przyczynimy się choć w części do ich rozstrzygnięcia, a tem samem, wpłyniemy choć cokolwiek na ugruntowanie wśród naszych robotników, wśród naszej młodzieży tego przekonania, «że wyzwolenie robotników nie jest zadaniem ani miejscowem, ani narodowem, ale socyjalnem zadaniem, które interesuje wszelkie cywilizowane społeczeństwa i rozwiązanie któ-

rego zależy od teoretycznego i praktycznego współdziałania tych społeczeństw» *).

Czy praca nasza wydała spodziewany rezultat nie wiemy. My sędziami w tej kwestyi być nie możemy.

Dziś po roku uważamy, że pismo za granicami kraju dla wspólnej naszej sprawy, dla sprawy socyjalizmu w Polsce jest rzeczą ani mniej ważną, ani mniej potrzebną niż w roku zeszłym. Owszem, jesteśmy przekonani, że może, że powinno ono oddać większe niż dotychczas usługi.

Socyjalizm w Polsce młodym jest jeszcze, działalność nasza rozpoczyna się dopiero. Zaledwie kilka ognisk przemysłu poruszyła socyjalistyczna propaganda w Galicyi i Królestwie, w kilku zaledwie punktach ludu wiejskiego dotknięto. Poznańskie całe, kulturkampfem, walką narodowościową zajęte, nie miało możności z socyjalizmem się zapoznać; lud wiejski, robotnicy, dla walki religijnej o swoich interesach zapomnieli. Szląsk cały z jego pracowitą, nędzną a energiczną ludnością, z jego tyfusem głodowym, proletaryjatem fabrycznym i rolnym, ciemnym, przez księży w imię zbawienia duszy fanatyzowanym, nie poruszony dotychczas. Kto pracować zechce dla dobra ludu, ma przed sobą ogrom pracy, która owoce przynieść będzie musiała.

Ale przedewszystkiem starać się trzeba o to, by praca ta z jedynej drogi, prosto prowadzącej do celu, z drogi socyjalistycznej działalności nie schodziła. Na zboczenia w stronę, na rozpraszanie usiłowań w innych kierunkach, które kto wie, do jakiego celu zaprowadzą, sił mamy zamało. Tyle ile ich jest, tyle ich się w najbliższym czasie wytworzy — wszystkie zastosować się dadzą do socyjalistycznej działalności, do wyjaśnienia robotnikom ich praw, do wskazania im ich racyjonalnych wymagań, do grupowania ich w celu ich *własnego* wyzwolenia.

*) Patrz Równość Nr. 1, str. 4, Program socyjalistów polskich.

Pismo nasze i w przyszłym roku będzie się starało myśl tę komentować i rozwijać. Od ludzi, sprawą z nami związanych, od ludzi, dla których dobro sprawy jest celem, od naszych towarzyszów w kraju zależy, by myśl ta jaknajszersze w kraju znalazła uznanie.

Dla łatwiejszego osiągnięcia naszego zadania postanowiliśmy w «Równości» porobić niektóre istotne zmiany.

Przedewszystkiem postaramy się usunąć artykuły większe, nie przedstawiające wiele współczesnego interesu, więcej naukowe,*) dalej artykuły, które ze względu na treść swoją, prędzej do oddzielnych broszur nadawać by się mogły**). Natomiast postaramy się o możliwe rozszerzenie dwóch działów: kroniki krajowej i przeglądu ruchu socyjalnego. W kronice krajowej znajdą miejsce fakty ważniejsze, z naszego społecznego życia zaczerpnięte, o ile te do naszej wiadomości dochodzić będą. Fakty te postaramy się przedstawiać i oświecać z naszego socyjalistycznego punktu widzenia; będziemy się starali też z faktów tych wyprowadzać wnioski, któreby socyjalistycznej działalności za podstawę służyć mogły. Przegląd ruchu socyjalnego zawierać będzie dokładne i o ile możności szczegółowe wiadomości o położeniu klas robotniczych, o ruchu socyjalistycznym za granicą, a zwłaszcza w państwach, z któremi z konieczności najściślejsze łączą nas stosunki (Niemcy, Austryja, Rosyja) lub w takich państwach, co jak Francyja, decydujący wpływ wywierają na kierunek ogólnego europejskiego ruchu.

Artykuły wstępne, dotyczące ważniejszych, na czasie będących kwestyj, wreszcie opowiadania, (felietony), przeważnie z rozmaitych walk społecznych i politycznych zaczerpnięte, dopełniać będą treści naszego pisma.

Odpowiednio do treści, książkowy format «Równości zastąpimy formatem gazety. 8 stronnic w dwie szpalty co miesiąc

*) Jak np. Fizyjokraci, Industryjaliści i Socyjaliści XVIII wieku.

**) Np. O wartości dodatkowej.

wydawanych powinny zupełnie wystarczyć. W razie potrzeby zamiast 8 damy 10, 12 stronnic lub więcej, stosownie do okoliczności.

Format gazety ma jedną jeszcze i to bardzo ważną dla nas dogodność. Gazetę łatwiej złożyć, łatwiej umieścić w kopercie i przesyłać, jako zwykły list. Przesyłka ułatwi się tym sposobem — a stosunki pomiędzy redakcyją a czytelnikami uproszcza się niesłychanie.

Zmniejszając sobie w ten sposób pracę, zamiast 3 arkuszowego miesięcznika wydając tylko jednoarkuszową gazetę, chcemy resztę wolnego czasu użyć na pracę, która, spodziewamy się, bez pożytku dla sprawy nie będzie. Chcemy mówić o wydawnictwie książek, broszur.

Że socyjalizm u nas dotychczas literatury wytworzyć nie zdołał, o tem wiemy wszyscy. Ze wszystkich stron słyszymy narzekania na taki stan rzeczy. Brak nam broszur agitacyjnych, brak nam książek poważniejszej treści, oryginalnych i tłomaczonych, brak nam książek do czytania poprostu. Kto czynnie zajmować się w kraju zechce, ten na brak ten przedewszystkiem narzekać musi. Temu brakowi zapobiedz chcemy za pomocą *systematycznego* wydawnictwa broszur, po części w druku będących, po części do druku przygotowanych. Wydawnictwa nasze dzielimy na trzy niejako działy.

Do pierwszego działu należeć będą książki, które jakkolwiek kwestyję socyjalną z tego lub owego punktu wyjaśniają, mogą jednak nie w zupełnej pozostawać zgodzie z poglądami wypowiadanemi w naszym programie. Mogą one za to posiadać inne zalety: prostotę stylu, jasność wykładu, głęboką naukowość i t. d., które dostatecznie zalecać je mogą w oczach naszych towarzyszy. Do takich książek należeć będzie Schaefflego *Kwintessencyja Socyjalizmu* (już do druku oddana), Langego *Kwestyja*

Robotnicza (do druku przygotowana). Książki te będą stanowić naszą «Bibliotekę Nauk Społecznych».

Drugi dział stanowić będą książki oryginalne lub tłomaczone, albo w redakcyi przygotowane, albo też pisane przez ludzi z naszym programem w zupełnej pozostających zgodzie. Będzie to «Biblioteka Równości», która zawierać będzie rozmaitej treści dzieła, po części przygotowane już do druku. W krótkim czasie w Bibliotece tej wyjdą: *Ferdynand Lassalle*, *Rys historyi Komuny Paryskiej*, *Rys ruchu socyjalistycznego w Niemczech*, *Rys ruchu socyjalistycznego we Francyi*, *Socyjalizm i Demokracyja na Emigracyi Polskiej*, przygotowane w redakcyi.

Wreszcie «Biblioteczka Równości» zawierać będzie broszury czysto agitacyjne, popularnym, o-ile możności, językiem pisane, przeznaczone dla ludu wiejskiego i dla robotników, dotyczące rozmaitych, z kwestyją socyjalną związanych przedmiotów. Książeczka p. t. «*O wartości dodatkowej*» (oddana do druku) rozpocznie szereg tych broszur.

Czytelnicy nasi, nasi koledzy i towarzysze w kraju, widzą, że pracę bierzemy na się nie małą. Chcemy jej podołać, wytężymy wszystkie nasze siły, byśmy podołać jej mogli. Ale prosimy o pomoc.

Wszak na celu mamy tylko dobro sprawy, tylko tryumf socyjalizmu wśród naszego nieszczęsnego, nędznego ludu miast, miasteczek i wiosek. Wszak dla tego ludu, wszak dla naszej młodzieży, którą tak łatwo z *prawdziwej* drog iwyzwolenia ludu, ściągnąć można, światła potrzeba. Kto, jak i my, gorąco, szczerze, światła tego pragnie, niech nam pomoże, czem może, radami, uwagami, współpracownictwem, pomocą pieniężną. Rozkwit idej socyjalistycznych u nas będzie dla niego i dla nas najpiękniejszą nagrodą.

REDAKCYJA.

O WARTOŚCI DODATKOWEJ

(nadwartości).

(Dokończenie).

III.

Widzieliśmy, w jaki sposób *powstają* dochody z przedsiębiorstwa, przekonaliśmy się, że nie mają i nie mogą one mieć innego źródła, prócz nieopłaconej pracy robotniczej, prócz nadwartości. Zobaczymy teraz, w jaki sposób dochody kapitalisty-przedsiębiorcy *zwiększać* się mogą.

W naszem społeczeństwie kapitalistycznem, gdzie wszystkie stosunki na kupnie i sprzedaży oparte, gdzie każdy produkuje dla zysku i tylko dla zysku, o *powiększaniu* dochodu myśleć nie tylko można, ale potrzeba pod groźbą ruiny. Przedsiębiorca, który dochodów swoich powiększać nie zechce, prędzej czy później straci i te dochody, któremi zadawalniał się poprzednio. Inni mniej ostrożni, ale więcej obrotni wyprzedzą go, jego niezaradność wyzyskają, i dochodami, któreby jemu przypaść mogły w udziale, podzielą się między sobą. Zwiększanie więc zysków jest zadaniem każdego dbałego o siebie kapitalisty.

W jaki sposób dokazać tego: dojść do zwiększania dochodu, albo, co na jedno wychodzi, do zwiększania dodatkowej wartości, nieopłaconej pracy robotniczej?

Dwie drogi prowadzą do tego celu.

Albo powiększenie liczby robotników

Albo też zwiększenie stopy nadwartości.

Wyjaśnijmy to za pomocą przykładu.

Przedsiębiorca *A* wkłada do kopalni węgla 100,000 zł. kapitału. Z tych 100,000 — 80,000 wydaje na maszyny, materyjał pomocniczy itd., a 20,000 odtrąca na najem 20 robotników, płacąc im po 3 zł. dziennie (licząc po 333 dni w roku wypa-

dnie po 1000 zł. na każdego). Po roku kapitalista ze sprzedaży węgla otrzymuje 120,000 złotych, t. j. z przedsiębiorstwa otrzymuje 20,000 zysku, czyli nieopłaconej nadwartości (każdy robotnik mianowicie prócz 3 zł. płacy, oddawał przedsiębiorcy dziennie 3 zł. nadwartości).

Jeżeli przedsiębiorca nasz na 20,000 poprzestawać nie chce, to ma dwie drogi przed sobą:

Albo zamiast 20 robotników użyje do pracy 40. Wtedy na płacę robotniczą wyda wprawdzie więcej — 40,000 złotych ale — za to już nie 20 ale 40 robotników codziennie oddawać będzie 3 złote nadwartości kapitaliście i po roku czysty zysk dojdzie do 40,000 złotych (40 × 3 × 333).

Albo też liczba robotników pozostanie ta sama — podniesie się tylko stopa nadwartości — to jest stosunek pomiędzy nieopłaconą a opłaconą pracą — przedsiębiorca postara się, by z robotników wydobyć więcej, niż poprzednio nieopłaconej pracy, albo też mniej niż poprzednio używać pracy opłaconej. W naszym wypadku stopa nadwartości wynosi 100 (na 3 zł. pracy opłaconej — 3 zł. nadwartości) przedsiębiorca powinien doprowadzić ją do 150%, do 200%. Robotnik wtedy zamiast 3 zł. nadwartości, przynosić będzie dziennie 4½, 6, 7½ złotych, a 20 robotników po roku dadzą czystego zysku 30,000, 40,000, 50,000 złotych (20 × 4½ × 333).

O pierwszym sposobie powiększania zysku nie wiele da się powiedzieć. Za to drugi bardzo nas interesować może i zatrzymamy się nad nim dłużej.

Przedsiębiorca więc dla powiększania zysku powinien powiększyć stopę nadwartości, powinien dokonać tego, by stosunek pomiędzy nieopłaconą a opłaconą pracą powiększył się. Jeżeli dajmy na to, w kopalni węgla robotnik otrzymuje za swoją siłę roboczą 6 złotych dziennie, t. j. innemi słowy, jeżeli na podtrzymanie swych sił, na niezbędne utrzymanie potrzebuje 6 zł., które po 6-godzinnej pracy zwraca, oddaje kapitaliście, i jeżeli dzień roboczy wynosi 12 godzin, to 6 godzin dodatkowej swej pracy, albo 6 złotych nadwartości oddaje górnik przedsiębiorcy. — Jeżeli teraz kapitalista nie zadawalnia się tym stosunkiem płacy nieopłaconej do opłaconej, jeżeli stopa 100% jest dla niego za nizką, wtedy dla powiększenia jej, może on albo przdłużyć

dzień roboczy, zmusić górnika do pracy trzynasto, czternasto, szesnasto-godzinnej. Wtedy zamiast 6 godzin — górnik oddawać będzie przedsiębiorcy 7, 8, 10 godzin — zamiast 6 złotych nadwartości 7, 8, 10 złotych — stopa nadwartości ze 100 podniesie się do 110%, 133%, 166% itd. a zysk kapitalisty podniesie się niesłychanie. Taka nadwartość nazywa się według Marksa *nadwartością bezwzględną*.

Albo też przedsiębiorca postara się o to, by robotnik pracując, jak i poprzednio, 12 godzin zadawalniał się nie 6-ma złotemi, a pięcioma, czterema itd., innemi słowy, aby dla zaspokojenia własnych swych potrzeb robotnik potrzebował nie 6 a 5 tylko godzin pracy. Wtedy, rozumie się, robotnikowi pozostanie więcej czasu na darmą, nieopłaconą pracę dla kapitalisty; nie 6 godzin a 7, 8. Stosunek pomiędzy nieopłaconą a opłaconą pracą będzie już nie jak 6:6 a jak 7:5, 8:4; stopa nadwartości podniesie się do 140% — 200% — nadwartość, którą wyciągnie kapitalista od jednego robotnika wynosić będzie nie 6, a 7, 8 złotych — odpowiednio do tej zmiany wzrośnie i zysk przedsiębiorcy. Taka nadwartość będzie nadwartością *względną*.

Zarówno pierwszy *bezwzględny*, jak i drugi *względny* rodzaj zwiększania nadwartości czyli przedsiębiorczego zysku, szerokie znajduje zastosowanie przy kapitalistycznym systemie produkcyi. Tylko podczas, gdy pierwszy, *bezwzględny*, — napotykać możemy przy wszystkich systematach produkcyjnych, drugi sposób powiększania nadwartości ukształtował się, rozwinął się w system osobny i podstawę niejako wybudował dla współczesnego kapitalistycznego ustroju.

Bezwzględna nadwartość, jak z powyższego przykładu widzimy, powstać tylko może wskutek przedłużania dnia roboczego po za jego zwykłe granice. Jeżeli robotnik potrzebuje 6 godzin pracy, by pracą tą spłacił swoją płacę roboczą, niezbędną dla zaspokojenia wszystkich jego potrzeb, to gdyby po 6 godzinach zaprzestał on dalszej pracy, przedsiębiorca zysku żadnego mieć nie będzie. Przedsiębiorca, kapitalista, majster zmusza robotnika do pracy dłuższej, wyciąga z niego 2, 4, 6, 8, 10 wreszcie godzin *bezwzględnej* nadwartości — by dla siebie w zysk ją zamienić. Im dłużej zmusić można robotnika do pracy tem le-

piej, stopa nadwartości (bezwzględnej) tem jest większą, zysk kapitalisty, majstra, przedsiębiorcy tym obfitszy.

Rzecz oczywista, że takie przedłużanie dnia roboczego nie zależy zupełnie od żadnych warunków produkcyi. O przedłużenie dnia roboczego o ile możności, starać się będzie tak samo drobny majster, właściciel warsztatu, fabrykant lub współczesny właściciel dóbr, jak i cechowy majster w średnich wiekach, jak i feodalny właściciel pańszczyzny. Od wieków, gdzie tylko byli wyzyskiwacze i wyzyskujący, gdzie tylko nadwartość wytwarzaną była, tam za przedłużeniem dnia roboczego przemawiali jedni — zmniejszenia jego, zmniejszenia stopy nadwartości domagali się drudzy.

Ztąd walka. Kapitaliści i wszyscy wyzyskiwacze od najdawniejszych czasów o przedłużeniu dnia roboczego myślą, przedłużania żądają i dochodzą do niego, jeżeli nie można siłą, to głodem, jeżeli nie umową, to prawodawczemi aktami. Robotnicy zawsze opierali się przedłużaniu dnia roboczego wszelkiem możliwemi środkami, chociażby nawet płaca robocza odpowiednio zwiększyć się miała. Każde bowiem zwiększenie dnia roboczego jest wygraną dla kapitalisty, każde jego zmniejszenie wygraną dla robotnika.

Jeżeli naprzykład robotnik, pracując 12 godzin, 6 godzin pracuje dla siebie, w celu pokrycia swej płacy roboczej, a 6 godzin oddaje kapitaliście za darmo, to gdy uda mu się zredukować dzień roboczy do 10 godzin — dla kapitalisty pozostać może li tylko 4. Robotnik wygrywa, oszczędzając swe siły, kapitalista traci — bo bezwzględna nadwartość, stopa nadwartości, zysk przedsiębiorcy zmniejszyć się musiały.

Odwrotnie, jeżeli zamiast 12 godzin robotnik zmuszony będzie pracować 14, 16, 18 — to po 6-ciu godzinach przeznaczonych na jego utrzymanie, pracować jeszcze będzie 8, 10, 12 godzin dla kapitalisty. Nadwartość bezwzględna, stopa tej nadwartości i zysk kapitalisty zwiększają się — kapitalista wygrywa — robotnik wyczerpując się nad możność nad siły, rujnuje swoje zdrowie, podkopuje swe życie — traci.

Tak więc wahania w wielkości dnia roboczego są zarazem wahaniami w wielkości stopy nadwartości w wielkości przedsię-

biorczego zysku. Nie trudno więc zrozumieć, dla czego tak doniosłe mają znaczenie dla pracujących i niepracujących współczesne walki o normalny dzień roboczy.

Albo wygrywają kapitaliści — wtedy traci cała klasa robotnicza.

Albo wygrywają robotnicy — wtedy wszyscy kapitaliści-przedsiębiorcy tylko stracić mogą.

O zgodzie, o harmonii interesów, mowy tutaj być nie może, a o wygranej, o zmniejszeniu lub zwiększeniu wartości bezwzględnej stanowi poprostu przewaga moralna lub materyjalna jednej klasy nad drugą.

Inaczej z nadwartością *względną*. Wzrost jej, jej zmniejszanie są naturalnym, koniecznym wynikiem bezustannej zmiany w samych sposobach produkcyi. Powiększenie nadwartości względnej może nastąpić tylko wtedy, kiedy zmniejszy się część dnia roboczego, którą robotnik używa na spłacenie płacy robotniczej, na pokrycie własnych swych potrzeb. Jeżeli w poprzednim przykładzie robotnik zamiast 6-ma godzinami pracy, będzie wstanie pięciogodzinną tylko pracą zaspokoić swoje potrzeby, spłacić kapitaliście płacę robotniczą, albo innemi słowy, jeżeli na wytworzenie artykułów niezbędnych dla jego utrzymania nie 6 jak poprzednio, ale pięciu tylko godzin wystarczy, wtedy kapitalista korzystać będzie nie z 6-ciu a z 7-miu, 8-miu godzin daremnej pracy, stopa nadwartości, nadwartość *względna* podniosą się niesłychanie.

Sam kapitalista, przedsiębiorca, majster dokonać tego nie wstanie. Nie może on nakazać robotnikowi, by niezbędne na jego utrzymanie przedmioty kosztowały mniej, niż sześć godzin pracy, by odzienie jego, mieszkanie, żywność nagle staniały i kosztowały zamiast 6-ciu, 5 godzin pracy naprzykład.

Ale czego zrobić nie może kapitalista, tego dokona sam rozwój społecznych stosunków, zmiana sama systematów produkcyi. Wraz z rozwojem społeczeństwa, wszystkie niezbędne dla utrzymania robotnika artykuły tanieją; tanieją dla tego, że na ich wytworzenie coraz mniej pracy zużywać potrzeba.

Zmniejszenie zaś wartości niezbędnych artykułów żywności, wywołuje powiększenie stopy nadwartości. Robotnik potrzebo-

wał dawniej 6 godzin pracy na to, by spłacić swoją pracę robotniczą, t. j. by za pomocą swej pracy mógł zakupić niezbędny dla niego i jego rodziny pokarm, obuwie, odzienie itp. Jeżeli w skutek rozwoju przemysłu, maszynowej produkcyi, kapitalistycznego ustroju itd. warunki produkcyi zmieniły się także na wytworzenie odzienia potrzeba znacznie mniej czasu niż poprzednio, że, naprzykład, na pokrycie wydatków na odzienie starczyłoby robotnikowi zamiast godziny, półgodziny — wtedy robotnik nie będzie potrzebował używać 6 godzin na pokrycie niezbędnych kosztów swego utrzymania, z 6 godzin pozostanie mu ½ godziny wolnego czasu, który rozumie się obróci na swoją korzyść przedsiębiorca. Zamiast więc 6 godzin pracy nieopłaconej, kapitalista odbierać będzie 6½ — stopa nadwartości t. j. stosunek pomiędzy nieopłaconą a opłaconą wartością ze 100 (6 : 6) podniesie się do 118% (6½ godzin : 5½) — *względna* wartość, dochód kapitalisty wzrośnie.

Widzimy więc, że koniecznym warunkiem dla wzrostu względnej nadwartości, jest bezustanne zmniejszanie się wartości artykułów niezbędnych dla życia robotnika. Im tańszemi się stają, albo innemi słowy, im mniej pracy kosztują żywność robotnika, jego odzienie, jego mieszkanie, jego wychowanie, tem siła jego robocza staje się tańszą, tem mniej kapitalista za nią zapłaci, tem mniej robotnik zużyje pracy na podtrzymanie swojej rodziny, tem więcej kapitalista zagarnie dla siebie nieopłaconej pracy, tem większą będzie nadwartość względna

Cały zaś rozwój produkcyi dąży właśnie do zmniejszania wartości niezbędnych artykułów spożycia. Ciągłe i bezustanne wprowadzanie ulepszeń do produkcyi, zastępywanie pracy ludzkiej pracą maszynową, używanie motorów wodnych, parowych, elektrycznych, robi pracę ludzką więcej produkcyjną. Robotnik przy pomocy tysiącznych technicznych ulepszeń w produkcyi coraz mniej czasu zużywa na wypracowanie danego towaru — towary niezbędne dla robotnika wskutek tego coraz bardziej tanieć muszą — a zarazem i siła robocza.

Ten ciągły wzrost produkcyjności pracy ludzkiej, ciągłe obniżanie się wartości artykułów niezbędnych dla życia robotnika, albo, co na jedno wychodzi, wzrost nadwartości względnej odby-

wa się ciągle od pierwszych jeszcze zaczątków kapitalistycznego ustroju.

Na pierwszym jeszcze stopniu kapitalistycznego ustroju, kiedy ani o maszynach, ani o motorach, ani o fabrykach mowy niema, kiedy robotnicy łączą się tylko w grupy dla pracy pod kierunkiem i na korzyść kapitalisty, podczas kooperacyjnego okresu kapitalistycznego ustroju, rozpoczyna się ten wzrost bezustanny względnej wartości.

Praca ich wspólna, dla tego że jest wspólną, staje się też bardziej produkcyjną, zmniejsza koszty niezbędne dla wytworzenia wypracowanych przez nich produktów, które później oni sami po zmniejszonej w stosunku do poprzedniej cenie, zakupywać będą. Przykład najlepiej nam to wyjaśni.

Robotnik-murarz, któremu powierzonoby wybudowanie domu mieszkalnego, potrzebowałby sam jeden, dajmy na to, 10,000 dni na dokończenie tej pracy. Kapitalista, który tak długo nie chciałby czekać na zrealizowanie swego zysku, użyje na wybudowanie domu, nie jednego robotnika, ale kooperacyi, stu dajmy na to, robotników. Wspólna praca do tego stopnia ułatwia całą czynność, że 100 robotników dokończy domu nie w 100 dni, jakby to wydawać się mogło, ale w 75 lub wcześniej. Tym sposobem, wybudowanie całego domu będzie mniej kosztowało pracy, zamiast 10,000 dni tylko 7,500; dom będzie tańszym — a robotnicy, którzy w tym domu mieszkania wynająć zechcą, mniej zapłacą komornego. Dla tego też i koszty niezbędne dla utrzymania robotnika zmniejszą się i nadwartość względna, dla kapitalistów przeznaczona, wzrośnie.

Widzimy więc, że samo zastąpienie pracy jednostkowej, kooperacyjną pracą, zwiększa wartość względną. Jeszcze więcej zmian dokonywa powolne wprowadzanie do produkcyi manufaktury*). Współpracownictwo robotników staje się wtedy więcej skombinowanem. Praca ułatwia się niesłychanie; robotnicy,

*) Marks w swem dziele przeprowadza myśl, że wszelkie rodzaje przemysłu, które w obecnej chwili stoją na wysokim stopniu rozwoju, w których znalazły zastosowanie maszyny, przechodziły dawniej przez rozmaite fazy przejściowe: indywidualnej produkcyi, kooperacyi, manufaktury, i wreszcie produkcyi maszynowej. Zanim naprzykład ślusarskie wyroby wytwarzać zaczęto w fabrykach za pomocą maszyn, wytwarzano je w war-

którzy zamiast zajmować się oddzielnem rzemiosłem, rzucają się do niektórych tylko jego gałęzi, specyjalizują się, prędzej i lepiej się uczą, lepiej, prędzej swojej roboty dokonać mogą. Podział pracy, który głównie charakteryzuje tę epokę rozwoju kapitalizmu, dochodzi do znakomitych rozmiarów i pozwala z daleko mniejszym zachodem, niż w poprzednich okresach, produkować niezbędne dla robotnika towary.

Jeżeli kooperacyjny i manufakturny sposób produkcyi, podnoszą znacznie wartość względną, to prawdziwą rewolucyję w tym kierunku wywołuje wprowadzenie do produkcyi maszyn, zastąpienie pracy rąk ludzkich, przez pracę maszyny. Dla kapitalisty, który poraz pierwszy do jakiejkolwiekbądź gałęzi wprowadza maszynę; zmiana ta nieobliczone przynosi zyski. Maszyna zastępuje pracę ludzką, dajmy na to, 100 ludzi. Zakupiwszy maszynę, kapitalista zaoszczędza sobie wydatek na utrzymanie 100 ludzi. Do produkowanego przez niego towaru, naprzykład jedwabiu, wejdzie mniej pracy, niż do jedwabiu fabrykowanego w innych zakładach. Dlatego też nasz przedsiębiorca może sprzedawać go po cenie niższej od innych — co mu zapewni szeroki odbyt na produkowany towar — a mimo to, zbierać będzie masę nadwartości. Ale po pierwszym czasie współzawodnicy jego nie omieszkają wstąpić w jego ślady, zaprowadzą także u siebie maszyny, cena jedwabiu jeszcze niżej spaść będzie musiała — i stopa nadwartości podniesiona na czas pewien, powróci do swojej normalnej wysokości.

Ale prócz tej przemijającej korzyści dla oddzielnych kapitalistów, wprowadzenie maszyn, jak powiedzieliśmy wyżej, daleko głębsze pozostawia ślady, jeżeli ulepszenia dotyczą produkcyi towarów niezbędnych dla utrzymania robotnika.

Maszyny naprzód zastępują pracę ludzką, usuwają od działalności setki, tysiące ludzi, i podnosząc tym sposobem produkcyjność ludzi zajętych przy maszynie, zmniejszają wydatek na pracę. Płótno przy pomocy maszyny tkackiej trzy, cztery

sztatach, w których każdy robotnik miał sobie powierzoną oddzielną gałąź pracy (manufaktura), albo też w warsztatach, w których robotnicy pracowali razem, nie rozdzielając ściśle rodzaju pracy (kooperacyja), wreszcie przy pomocy prostych narzędzi, w pracowniach drobnych samodzielnych rzemieślników (indywidualna produkcyja).

razy mniej kosztować będzie niż wypracowane na ręcznym kołowrotku i robotnik dla pokrycia swych wydatków na bieliznę potrzebować będzie trzy, cztery razy mniej czasu niż poprzednio.

Maszyny upraszczają dalej pracę. Zamiast rzemieślnika, artysty, biegłego w swem rzemiośle, zadawalniają się one robotnikiem nieuczonym, który zamiast długiej pracy terminatorskiej, powinien wyuczyć się tylko obchodzenia z maszyną. W ten sposób zmniejsza się wydatek na wychowanie robotnika, siła robocza jego traci na wartości, a wartość względna wzrasta.

Maszyny dalej, jak nie żądają zbytniego wykształcenia od robotnika, tak też nie żądają od niego siły fizycznej. Praca kobiet i dzieci w wielu razach zastępuje przy maszynie dorosłych mężczyzn. A siła robotnicza kobiet i dzieci mniejszą ma wartość niż siła robotnicza mężczyzny — w skutek czego mniej potrzebują one czasu na opłacenie swej pracy roboczej, znowu pozostaje więcej czasu dla kapitalisty.

Maszyny, wprowadzając do fabryk kobiety i dzieci, pośrednio obniżają znowu wartość siły roboczej dorosłego robotnika. Robotnik dawniej do kosztów swego utrzymania zaliczał i utrzymanie swojej rodziny. Teraz, kiedy i żona i dzieci jego pracują w fabryce, o rodzinie swej myśleć nie ma potrzeby — i zamiast zużywać 6 godzin na zaspokojenie swych potrzeb, robotnik poprzestać może na 5, na 4. Rozumie się, że pozostałe godziny zagarnie przedsiębiorca; wartość względna znowu się powiększy.

Nie będziemy i nie możemy tu wchodzić we wszystkie szczegóły działania maszyn na wzrost produkcyjności pracy, na zmniejszenie wskutek tego wartości siły roboczej. Musimy tylko nacisk położyć na to, że jest to ich głównem, jedynem zadaniem. Wskutek tego ciągłego upadku wartości siły roboczej, zmniejsza się bezustannie część dnia, obracana na wyłączny użytek robotnika, wzrasta część dnia poświęcona kapitalicie, wzrasta nadwartość względna, a wraz z nią i dochód kapitalisty.

Ponieważ teraz rozwój, wprowadzanie i bezustanne ulepszanie maszynowej produkcyi ustać nie może i nie ustanie, ponieważ wszelki nowy krok na tej drodze pociąga za sobą zaoszczę-

dzenie pracy ludzkiej, zmniejszaniu wartości niezbędnych artykułów do życia — więc zwiększaniu się stopy nadwartości, zwiększaniu się nadwartości samej i dochodu kapitalistów przy naszym ustroju społecznym końca przewidzieć niepodobna. Z 6 godzin pracy koniecznej dla utrzymania siebie i swojej rodziny, w skutek rozwoju maszyn, robotnik zejść może do 5, do 4, do 3 — i odpowiednio nadwartość nieopłacona, która za darmo kapitaliście dostać się musi — dojść może do 7, 8, do 9 godzin dziennie itd. Różnice zatem w majątkowem położeniu, a zatem różnice i w socyjalnej pozycyi — rozdział pomiędzy wyzyskiwanymi z jednej a wyzyskującymi z drugiej, mogą tylko rosnąć i rosnąć bez końca.

IV.

Na szczęście choroba sama przynosi ze sobą i lekarstwo. Kapitalizm, maszyny nie tylko zmniejszają zarobek robotnika i zwięszają zysk kapitalisty. Noszą one prócz tego w sobie zarodek nowego społeczeństwa, wytwarzają elementy, który ten społeczny porządek zaprowadzą, wytwarzają i warunki, które do zmiany tego porządku zaprowadzić muszą.

Maszyny pozbawiają tysiące robotników chleba i zarobku. To fakt. I nie tylko robotników; mnóstwo drobnych przedsiębiorców, drobnych majstrów, nie mogąc wytrzymać konkurencyi z ogromnemi fabrykami, w których maszynową produkcyję zaprowadzono, albo musi szukać zajęcia w fabryce, albo traci wszystko i na ulicę wychodzi szukać chleba i zajęcia. Powstaje tym sposobem nowa klasa społeczna, proletaryjat, żyjący z dnia na dzień, niepewny jutra, gotowy każdej chwili do pracy, gotowy, w chwili, gdy głód i nędza przycisną go do muru — na wszystko.

Maszyny upraszczają działalność rzemieślnika, upraszczają jego wychowanie, z biegłego kierownika narzędziem, robią go narzędziem machiny. Ale maszyny i uczą go zarazem. Zamykając go do fabryki wraz z innymi towarzyszami, zmuszając go do ciągłej z nimi łączności, uczą go solidarności, tłomaczą mu praktycznie wspólność interesów, łączącą go z innemi robotnikami, wskazują mu na jego antagonizm z kapitalistą.

Maszyny i kapitalizm nie tylko powiększają zyski kapitalisów. Podnoszą one do niesłychanej potęgi produkcyjność pracy. Podnosząc ją, zmuszają kapitalistów do produkowania w ogromnej ilości towarów, do szukania miejsc zbytu, do sprzedawania ich, gdzie można i jak można. Ztąd pomiędzy kapitalistami bezustanna walka, konkurencyja ciągła, w skutek której rujnują się oddzielni przedsiębiorcy ciągle, a podczas kryzysów ekonomicznych rujnują się masy całe kapitalistów, giną na próżno milijony towarów i tysiące proletaryjatu ginie z głodu dla braku roboty.

Wtedy, podczas najsilniejszego rozwoju kapitalizmu w głowach robotników powstaje pytanie.

Czy można pozwolić, by dłużej trwał ten stan rzeczy, który widocznie, nieuchronnie prowadzi i prowadzić musi do upodlenia ogromnej masy ludności na korzyść garstki kapitalistów, posiadaczy fabryk i narzędzi pracy?

Odpowiedź znalazła się wkrótce. — Lepsi przedstawiciele proletaryjatu odpowiedzieli na pytanie przecząco.

W jaki jednak sposób przeszkodzić temu?

Nie pracować na innych, na wyzyskujących, dodawać wartość do produkowanych przedmiotów ale tylko dla siebie, dla pracujących, a nie dla eksploatujących; wytwarzać wartość — ale nie wytwarzać nadwartości dla innych, ani względnej ani bezwzględnej.

Albo właściwiej wytwarzać nadwartość, pracować dłużej niż na zaspokojenie potrzeb niezbędnych potrzeba. Ale niech ta wartość dodatkowa obróconą będzie na korzyść pracowników, niech obróconą zostanie na uprzyjemnienie ich życia, na kształcenie ich dzieci, na rozwijanie instytucyj społecznych, na dobro wszystkich.

A w jaki sposób usunąć wytwarzanie nadwartości dla innych?

Odpowiedź prosta, jasna, we wszystkich programach socyjalistycznych wypowiadana oddawna.

Zabrać kapitalistom i przedsiębiorcom to, co im za pretekst do wyciskania nadwartości służy — zabrać im fabryki, zakłady przemysłowe, koleje żelazne, kopalnie, lasy, ziemie, pastwiska,— i oddać na użytek ludzi pracy.

Z KRAJU I O KRAJU.

SPRAWA WARSZAWSKA.

(*Dokończenie*).

4. Rogalski Stanisław, student med. uniw. warsz., areszt. 19 kwietnia 1879 r. Podczas rewizyi znaleziono u niego egzemplarze rosyjskich pism socyjalistycznych „Wpierodu“ i „Nabatu“, dwa tomy dzieł Hercena, Historyję Internacyjonału w języku rosyjskim, polskie broszury socyjalistyczne: «Opowiadanie starego gospodarza», Ciekawa Historyja», «Precz z Socyjalistami», notaty: z Marksa, Michajłowa, Schaeflego etc., kajet Cezaryny Wojnarowskiej, przekład nekrologu socyjalistki rosyjskiej Betti Kamieńskiej; dalej program partyi socyjalistycznej w Polsce, kuferek z paszportami i pieczęciami; sztylet i dyplom instytutu technologicznego, wydany na imię Więckowskiego. Rogalskiego oskarżono przytem o propagandę ustną między robotnikami na podstawie zeznań niektórych oskarżonych, o pozostawienie u aresztowanego także Paszkego kuferka z broszurami, o rozdawnictwo tych broszur, stosunki z aresztowanymi w Krakowie, o odbieranie korespondencyj z zagranicy pod adresem składu machin Trylskiego, w czem miał pośredniczyć Bajte, dalej o propagandę między studentami uniwersytetu. Badany był z 10 razy, najczęściej. Na pierwszem zaraz badaniu oświadczył, że jest socyjalistą i wszelkiej pomocy propagandzie socyjalistycznej udzielał, sam zaś nią nie zajmował się. Taka była treść jego obrony. Na uwagę prokuratora, że i za to na Sybir pójść można, odpowiedział: wiem, lecz nie mogę zapierać się, gdy fakty mówią przeciwko mnie. Znalezienie książek i broszur objaśniał tem, że zajmując się teoretycznie socyjalizmem musiał je mieć, nie chował ich, bo jako nie należący do składu towarzystwa nie spodziewał się rewizyi. Koszyk, mówił, zostawiono u mnie w listopadzie, wiedziałem, że są w nim książki zakazane, nie wiedziałem jednak jakie. Co do programu, który miał niby być znaleziony w kuferku, koło koszyka, R. twierdził, że musiał być w koszyku, nic o nim jednak nie wiedział. Rogalski zeznał także, iż zna Więckowskiego, który mieszkając u niego dni parę swój dyplom zostawił. Do znajomości z Kowalskim, Płaskowicką i Cerlowiczową nie przy-

znał się, znajomości z innymi nie zaprzeczał. W sprawie aresztowanych później Budkiewicza i Barańskiego (zeznania Ptaka, Nietupskiego i innych), nie chciał dawać żadnej odpowiedzi. Podejrzenia o odbieranie rzeczy Sławskiego, otrzymywanie listów za pośrednictwem Bajtego i urządzanie zebrań uniwersyteckich, żądał, aby jako na niczem nie oparte, były cofnięte. W notesie nie znaleziono nic kompromitującego.

5. Więckowski Aleksander, lat 26, inżynier-technolog, następnie student uniw. petersb., aresztowany w nocy z 18 na 19 kwietnia w mieszkaniu Heryngа; znaleziono przy nim rewolwer. Dyplom jego na inżyniera-mechanika petersb. Instyt. Technologicznego, znaleziono, jak przytoczyliśmy u Rogalskiego. Na niekorzyść jego zeznawali: Zotow, Księski i Sidorek, który wiele mówił; do wydania jego jak i wielu przyczynił się były uczeń szkoły weterynar. w Warszawie, wmieszany w sprawę propagandy socyjalistycznej, a następnie denuncyjant Huzarski.

c) Zesłani do *Syberyi Zachodniej.*

1. Grafiński Edward, lat 23, szewc. W czasie liczniejszych aresztów w Warszawie, zemknął z Księzkim zagranicę. Tam, przewędrowawszy część Galicyi, G. znalazł robotę, ponieważ jednak jego przyjaciel jej nie znalazł, powędrowali więc dalej, gdy zaś obaj nie mogli znaleźć roboty, powrócili do Warszawy, gdzie 22 maja 79 r. zostali aresztowani. Na niekorzyść jego składali zeznania: Zotow, Księzki i jego kuzyn. Ten ostatni zeznał, że Grafiński dał książki na wieś, udzielał mieszkania na zebrania i był z Księzkim zagranicą. Księzki wkrótce został wypuszczony, prokuratoryja wzywała go tylko do pomocy, gdy okazywał się brak wiadomości, a można było przypuszczać, że on coś wie. Gdy latem roku zeszłego przeglądał więźniów prokurator, Grafiński oświadczył, że ma coś ważnego do powiedzenia. W parę dni potem wezwano go na Długą (do komisyi śledczej), gdzie zeznał, że Aleksander Więckowski i Cezaryna Wojnarowska, namawiali robótników do zamachu na życie generał-gubernatora Kotzebuego i że u Marcina Kutniewskiego odbywały się zebrania; Więckowskiego i Wojnarowską wzywano do tłomaczenia, Skoro się o tej denuncyjacyi opartej na zmyśleniu dowiedzieli towarzysze więzienni Grafińskiego, zaczęli mu robić wyrzuty, mówiąc, że jeżeli już chce denuncyjować, to niech przynajmniej mówi prawdę. Zaczęło go następnie gryźć sumienie, chciał się nawet otruć zapałkami, później jednak zażądał ponownego stawienia go przed komisyją śledczą, i wszystkie poprzednie zeznania odwołał. Powrócił dosyć wesoły, mówił, że pojedzie za to o kilka gubernij dalej, ale to mniejsza.

2. Rymkiewicz Dominik, student medycyny uniw. warsz., lat 25. Wskutek adresu jego znalezionego u Grużewskiej, we wrześniu 1878 r. dokonano u niego rewizyi, nic jednak nie znaleziono, nie aresztowano go więc, lecz wzywano tylko na świadka w sprawie 1-szej grupy. 19 kwietnia 1879 r. zrobiono u niego powtórnie rewizyję i znaleziono: 29 egzeplarzy petersburskiej «Ziemli i Woli» (Ziemi i Swobody), 17 egz. broszury: «Co to jest socyjalizm?», socyjalistyczną gazetę londyńską «Der 18 Maerz», kawałek Ekonomii Czernyszewskiego, broszurę Mosta: «Das Kapital und Arbeit» i tłomaczenie przedmowy ręką R. pisane. Przywieziony na Długą tłomaczył się w ten sposób, że znalezione u niego książki zostawił mu do przechowania jeden z jego kolegów. Starał się także bronić, mieszkającego z nim razem studenta Czarkowskiego, którego chciano także pociągnąć do odpowiedzialności, dowodząc prokuratorowi i żandarmom, że książki i inne druki znalezione były w jego a nie w Czarkow. pokoju (zajmowali dwa pokoiki). Przyznał się tylko do znajomości kursowych kolegów: Rogalskiego, K. Pławińskiego oraz Dziankowskiego. Od oskarżenia Czarkowskiego następnie odstąpiono. Z znalezionego na rewizyi przekładu przedmowy do broszury Mosta, będącej streszczeniem «Kapitału» Marxa, R. tłomaczył się w ten sposób, że po przeczytaniu w rosyjskiem miesięczniku «Słowo» artykułu popularyzującego Marxa, powziął zamiar napisania czegoś podobnego po polsku, zamiaru atoli tego zaniechał i postanowił zadowolnić się przekładem, gdy znalazł streszczenie Mosta. Tłomaczył się przytem, że przekład chciał pomieścić w jednem z pism, wychodzących w Warszawie.

d) Skazani na *więzienie* w twierdzy:

1) Konówna Helena, nauczycielka, córka właścicielki sklepu bławatnego, zamieszana już i więziona wraz z matką w czasie aresztów pierwszej grupy, została następnie również z matką wypuszczona na wolność za złożeniem znacznej kaucyi pieniężnej w gotówce. W początku czerwca 1879 aresztowano ją samą powtórnie. Skazana na 6 miesięcy.

2. Kutniewski Marcin, lat 36, robotnik, pracował na drodze Wiedeńskiej, na 4 miesiące. 26 maja 1879 r. dokonano w jego mieszkaniu rewizyi, która jednak nic nie wykryła. Po przywiezieniu go na Długą, powiedziano mu, że dwóch ludzi których nazwisk wcale nie znał, oskarżają go o należenie do socyjalistycznego związku. Po skończeuiu badania, gdy na wszystkie pytania odpowiadał: nie wiem, a prokurator Bohdanowicz wyszedł na naradę do swego kolegi Dielina, kapitan żandarmów Siekierzyński zwrócił się do niego z oświadczeniem: «Powiedz

pan prawdę, a będziesz wolny». Gdy zaś i na to pytanie K. odpowiedział, że nic nie wie, Siekierzyński porwał się z miejsca, krzyknąwszy — «to pójdziesz zdychać do cytadeli». «Niewiadomo kto z brzegu» odpowiedział mu na to Kutniewski. Stawiano go następnie do konfrontacyi z Księżkim i Sidorkiem. Grafiński gdy jeździł z denuncyjacyją na Długą oświadczył, że w mieszkaniu Kutniewskiego bywały zebrania. Marcin Kutn. nauczył się czytać i pisać w cytadeli; przedtem umiał tylko sylabizować.

3. Paszke Jan, lat 18, tokarz, na 6 miesięcy. Oskarżony o propagandę. W lutym 1879 r. aresztowany został w Krakowie jeden z towarzyszów, znany pod nazwą Amerykanina. Znaleziono przy nim list do Paszkego, którego zniszczyć nie zdołał. List ten prokuratoryja krakowska nadesłała do warszawskiej, w skutek czego prawdopodobnie Paszke w czasie ogólnych aresztów kwietniowych (19-go) aresztowany został. Przy rewizyi znaleziono w jego mieszkaniu: nabity rewolwer, sztylet, 120 egzemplarzy polskich broszur socyjalistycznych, kilkanaście numerów «Ziemli i Woli», tom «Wpierodu», kilka pudełek ładunków, fałszywe pieczęcie i paszporty. Zotow zeznał, że Paszke był na zebraniu na Pańskiej, gdzie czytał książkę. Podobne zeznania robili względem niego Księzki i jego krewny.

4. Płaskowicka Zofia, szwaczka, na rok. Natychmiast po przyjeździe do Warszawy była już w podejrzeniu, siostra jej bowiem siedziała już w Cytadeli. W marcu 1879 r. padło na nią podejrzenie, że konspiracyje więzienne przechodzą przez jej ręce; przejęli jej kartkę do siostry, w której donosiła o aresztach warszawskich. Aresztowano ją 19 kwietnia. Przy rewizyi znaleźli kilka broszur socyjalistycznych, list Dziankowskiego niewiadomo do kogo pisany; plan, wskazujący mieszkanie Dziankowskiego i Brzezińskiego, list, wskutek którego siostra jej pozostawała pod domowym aresztem w Kijowie. Nie przyznała się początkowo do żadnej znajomości, gdy jednak pokazano jej protokół Cezaryny Wojnarowskiej, w którem do jej znajomości przyznawała się — nie zaprzeczała. Wzywano ją na konfrontacyję z wspominanym niejednokrotnie Zotowem, który najfałszywiej twierdził, że widział ją na zebraniu, czemu zaprzeczała, również jak i znajomości z Księzkim i Grafińskim. W domu jej rodziców, gdzie zrobiono rewizyję, znaleziono list kompromitujący ją nieco; wszelkich wyjaśnień w tym względzie odmówiła.

5. Pławiński Kazimierz, brat Józefa, stud. medycyny uniw. warszaw. na 8 miesięcy. Aresztowano go powtórnie już 19 kwietnia 1879 r. Powodem aresztowania posłużył zdaje się podpis jego, znaleziony w Banku Dyskontowym warszawskim przy przesyłce pieniężnej, jaką za pośrednictwem tego Banku

wysyłał do Krakowa. Przy nowych aresztach w lecie 1879 r. wzywano go znowu na Długą, odmówił jednak zeznań. Na miejsce odsiedzenia kary przeznaczono mu Modlin.

6. Puchewicz Kazimierz, student prawa uniw. warsz. na 12 miesięcy. Aresztowany 26 maja 79 r., wskutek donosu Huzarskiego. Na rewizyi nic nie znaleziono. Oskarżano go o propagandę. Przeciwko niemu świadczył Zotow.

7. Śliwiński Jan, lat 33 ślusarz, na 9 miesięcy. Aresztowany 7 maja. W czasie rewizyi nic nie znaleziono. U Płaskowickiej Zofii znaleziono jego adres, pisany ręką Dziankowskiego. Oskarżano go o udział w zebraniach socyjalistycznych, kasyjerstwo w jednem z kółek, do czego się przyznał i udzielanie mieszkania na tajne zebrania. Przeciwko niemu zeznawali znajomy już Zotow, ,Księzki i Huzarski. Ten ostatni jeszcze przed aresztowaniem Śliwińskiego wypytywał się o niego szczegółowo aresztowanego później Szczepańskiego. Pytał się, gdzie mieszka, jak wygląda etc. Stawiano go także na oczy z Zotowem. Gdy przyprowadzono na świadka Zotowa, co tak często się zdarzało, pytano zawsze: «Czy znasz pan tego Moskala»?, Zotow bowiem jest rosyjaninem.

8. Szczepański Józef, ślusarz, aresztowany na Nowej Pradze 19 kwietnia; na 2 miesiące twierdzy.

9. Szpotański Stefan, słuchacz matematyki na uniw. warsz. na rok więzienia. Zamięszany był już do 1-ej grupy, na jego bowiem nazwisko najęte było mieszkanie, które zajmował Zawadzki. Oskarżano go o to, że wiele rzeczy wiedział, a nie donosił. Aresztowano go 16 czerwca, wskutek znalezionego u Dziankowskiego odczytu o Komunie, po części pisanego jego ręką i wskutek denuncyjacyi Huzarskiego, który donosił, że u Szpotańskiego schowane są książki. Była z tego powodu dwukrotna rewizyja w mieszkaniu Szpotańskiego. O książkach tych podano fikcyjną wiadomość Huzarskiemu, z czego też zaraz skorzystał. Oskarżano go później o udział w zebraniach socyjalistycznych. Wyrok odsiaduje w Modlinie.

10. Wiśniewski Antoni, b. nauczyciel ludowy, na pół roku. Aresztowanie swe zawdzięcza znajomości z Rogalskim, u którego poznał Huzarskiego. Huzarski bywał u W., pytał się go, czy niema jakich książek do przechowania, radził przytem Wiśniewskiemu, gdyby u niego przypadkiem była rewizyja, strzelać dla efektu. Na rewizyi nic nie znaleziono, choć wyłamali drzwi pod nieobecność W. w mieszkaniu, oraz połamali stół i krzesło. Książki jednak jego znaleziono później w innem mieszkaniu. W. tłomaczył się, że znajomość literatury socyjalistycznej potrzebną mu była do jego studyjów literackich, i dla tego niektóre książki posiadał. Znaleziono u niego notatki, z których wyprowadzono wniosek, że się z zapałem zajmował spra-

wą socyjalizmu. Oskarżano go o pomoc w propagandzie socyjalistycznej. Aresztowany 21 kwietnia odsiaduje wyrok w Brześciu litewskim.

11. Wojnarowska Cezaryna, b. studentka szkoły medycznej dla kobiet w Petersburgu, aresztowana 22 kwietnia. W mieszkaniu jej nic prawie nie znaleziono, znaleziono jednak kilka rzeczy zakazanych w mieszkaniu jej krewnej i u praczki Czyżewskiej, gdzie Wiśniewski książki pozanosił. Oskarżano ją o propagandę. Przeciwko niej zeznawał Zotow. Skazano ją na rok więzienia, poczem zesłaną być ma na mieszkanie do Kiszeniewa, gdzie kończyła gimnazyjum.

e) Wypuszczeni na wolność z tej grupy:

1) Sidorek Adam, stolarz, lat 39, aresztowany 19 kwietnia. Znaleziono przy nim wzmiankowauą mowę Herynga. Oskarżano go o udział w propagandzie i znajomość z Heryngiem. Trzymał się bardzo słabo, przyznawał się do wielu rzeczy, o które go pytano, mięszał się i był przelękniony, wskutek czego licząc na niego, posadzono z nim razem Huzarskiego, o którego zresztą denuncyjatorskiej profesyi mógł jeszcze nie wiedzieć. Uwolniono go na skutek prośby podanej przez żonę jego do Cesarza, która okażała się więcej skuteczną, niż inne prośby, podawane przez żony lub matki uwięzionych.

2. Wichrzycki Stanisław, lat 33, rodem z Poznańskiego, aresztowany 14 maja 79 r. Uwolniony; jako poddany jednak pruski wydalony z granic Królestwa. Oskarżano go o to, że znał Dziankowskiego i brał udział w propagandzie. Na rewizyi nic nie znaleziono i nic mu nie dowiedziono. Oskarżeniom wszelkim zaprzeczył. Do aresztowania jego miał się przyczynić Huzarski.

III Kategoryja. Początek arestów 10 lipca 1879 r.

a) Do *Syberyi Zachodniej* zesłany z tej grupy tylko jeden.

Bielecki Leon, lat 24, ślusarz kolei Nadwiślańskiej, jeden z najbardziej energicznych socyjalistów. Aresztowano go na skutek zeznań aresztowanych i uwolnionych zaraz robotników tejże drogi: Biernackiego i Szczęśniaka. Znaleziono przy nim »Socyjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju« Limanowskiego, «Program związku północnego robotników rosyjskich», rękopis pod tytułem: Socyjaliści i ich cel», dzienniczek z notatkami, z których niektóre odnosiły się do projektowanej kasy wkładowo-pożyczkowej dla robotników drogi Nadwiślańskiej. Z domu zabrano mu przytem 7 fotografij, kilka listów z zagranicy, trochę adresów, nikomu zresztą nie szkodzących,

orła polskiego i łamigłówkę, składającą się z 7-miu zacyfrowanych tabliczek, którą wzięli za znaki cyfrowane. Szczęśniak zeznał, że Bielecki założył kółko w warsztatach, obrawszy sobie za pomocnika Dulębę, czytał znaleziony przy nim program, rozdawał broszury, otworzył dwie kasy, jedną ogólną, drugą kółkową, do których on, Szczęśniak dawał wkładki, w czem kłamał. Bielecki wywieziony został na Sybir 25 maja 1880 r. Wraz z nim udała się żona z dwojgiem drobnych dzieci.

b) Na *więzienie w twierdzy* z tej grupy skazani zostali:

1. Barański Stanisław, uczeń klasy 8-ej III-go gimn. warsz. na 3 miesiące.

2. Daniłowicz Kornelijusz, lat 30, krawiec, aresztowany 9 września 79 r. Skazany na rok twierdzy. W czasie rewizyi znaleziono u niego 9 broszur socyjalistycznych. Oskarżono go o bywanie na zebraniach u Bajtego i Grafińskiego. Do niczego nie przyznawał się.

3. Dulęba Henryk, ślusarz, lat 30, na rok więzienia. Dulęba za pośrednictwem ucznia Barańskiego poznał się z ślusarzem Biernackim, u tego zaś poznał Bieleckiego. Szczęśniak był kolegą Biernackiego i z nim więc zapoznał się Dulęba. Biernacki został aresztowany prawdopodobnie na skutek adresu jego znalezionego u któregokolwiek z aresztowanych 19 kwietnia. B. przyznał się do wszystkiego, wydał Szczęśniaka i zeznał, jakoby w mieszkaniu Dulęby odbywały się schadzki, na których bywał i Bielecki. Z powodu tego zrobiono rewizyję u Bieleckiego. Barański z Biernackim bywali u Kiersnowskich. W czasie świąt Bożego Narodzenia 1879 r. był tam także Ptak, stud. moskiewskiego uniwersyt. i Budkiewicz. Pewnego dnia u Kiersnowskich miało być zebranie, na którem oprócz wyżej wymienionych mieli być: Szpotański, Rogalski, Pławiński Kazimierz i inni. Na zebraniu tem Budkiewicz miał czytać broszurę socyjalistyczną. Wszystko to wydał później Biernacki. Z tego powodu badano ponownie aresztowanych poprzednio, aresztowano przytem studenta Ptaka, który zeznał, że Budkiewicz przywiózł do Moskwy książki zakazane i odsyłał pieniądze. Z powodu zeznań Biernackiego aresztowano także Kiersnowskich. Młodszy Kiersnowski miał wydać te nazwiska, których nie wiedział Biernacki. Ten ostatni oskarżył także Barańskiego, że on go zaprowadził do Kiersnowskich, zeznał także, że wczasie świąt Wielkanocnych był na schadzce u Szpotańskiego, gdzie widział wielu intelligentów i robotników. Zapamiętał przytem nazwisko Obuchowskiego, studenta z Puław. W skutek zeznań Biernackiego i Ptaka aresztowano Budkiewicza i Obuchowskiego Józefa. Wszyscy powyżej wymienieni zostali uwolnieni, lub też odsiadują kilkomiesięczne więzienie.

c) *Uwolnieni* z tej grupy:

1. Biernacki, ślusarz.
2. Budkiewicz Włodzim., uwolniony za kaucyją 6000 rsr.
3. Kiersnowski Aleksander, uczeń klasy 8-ej gimn. warsz. uuwolniony w sierpniu. Obecnie student Dorpackiego uniwersytetu.
4. Kiersnowski Bronisław, uczeń klasy 7-ej, uwolniony za kaucyją 4,000 rubli.
5. Kościuszko Maryjan stolarz, aresztowany w Częstochowie, uwolniony w lipcu 1880 r.
6. Nietupski Stanisław, ślusarz, uwolniony zaraz po przyaresztowaniu.
7. Obuchowski Józef, b. student z Puław, agronom uwolniony we wrześniu, po paru tygodniach więzienia.
8. Ptak Stanisław, student medycyny mosk. uniwers., uwolniony za kaucyją 3000 rubli.
9. Szczęśniak Józef, ślusarz, uwolniony zaraz.

* * *

Niezależnie od grup powyżej wyszczególnionych otrzywał 15 maja r. b. wyrok, skazujący go na zesłanie do północno-wschodnich gub. Rosyi uwięziony także w Cytadeli Witord Jan. Witord jeszcze w roku 75 zesłany został na wygnanie do Archangielska, będąc zamieszany do sprawy wileńskich «nihilistów». W parę lat powrócił z tamtąd, zakazano mu jednak mieszkać w miastach stołecznych i kilku innych miejscowościach. Znalazłszy się potem w Warszawie został przytrzymany i wysłany przez warsz. generał-gubernatora Kotzebuego do Rosyi. Otrzymawszy od tamtejszego gubernatora paszport zagraniczny, wyjechał do Krakowa. Wracając z tamtąd latem 79 r. zatrzymał się w Warszawie; tu przechodząc pewnego razu ulicą zasłabł i został zaprowadzony do cyrkułu. Podawszy go rewizyi znaleziono przy nim kilka broszur socyjalistycznych, niektóre zakazane papiery i fotografije, odstawiono go więc do prokuratoryi, zkąd go osadzono w Cytadeli. Zaliczony został do socyjalistów, sprawę jednak jego traktowano oddzielnie. Witord ma lat 25 — 30.

KRONIKA RUCHU SOCYJALNEGO

FRANCYJA.

Oddawna już ruch we Francyi nie był tak ożywionym jak w obecnej chwili, w przeddzień otwarcia czwartego robotniczego narodowego kongresu w Hawrze. Kongres ten ma się ostatecznie odbyć 14 listopada i prawdopodobnie posiedzenia jego przyjmą nadzwyczaj burzliwy charakter. Idzie o to, że w niektórych robotniczych sferach, wytworzyła się silna opozycyja przeciwko najnowszemu rozkwitowi idej socyjalistycznych. Nie pojmująca całej doniosłości socyjalizmu, nie widząca całej przepaści, która robotnicze warstwy oddziela od burżuazyi, część robotników francuzkich w Paryżu, Hawrze, Marsylii, Lyonie, St. Etienne itd., postanowiła zamanifestować na kongresie swoją uległość dla obecnego porządku, swoją zgodę na panowanie burżuazyi i kapitalizmu i nadać czwartemu kongresowi robotników francuzkich burżuazno-reakcyjny charakter.

Do roboty wzięto się bardzo zręcznie. Zeszłoroczny trzeci Marsylski kongres poruczył zwołanie i urządzenie kongresu Izbom Syndykalnym (korporacyjom rzemieślniczym) w Hawrze. Ponieważ izby te złożone są z przeciwników socyjalizmu, postarały się o przeprowadzenie w programie kongresu zmian, któreby mogły ich stronnikom zapewnić zwycięztwo. Wbrew więc decyzyjom kongresu Marsylskiego zmieniły one porządek dzienny zajęć kongresu, wypracowały regulamin przyjmowania delegatów w ten sposób, że bardzo wiele czynnych socyjalistycznych kół (cercles d'etudes) nie mogłoby uczestniczyć w pracach kongresu, odłożyły bezpodstawnie (wyznaczony początkowo na październik) czas zebrania się kongresu itd.

Rozumie się, że cała burżuazyja z tych objawów lojalności robotników cieszy się niezmiernie. Wszystkie prawie burżuazne gazety jednogłośnie oświadczają swoje zadowolenie, chwalą postępowanie «umiarkowanych» robotników, którzy tylko umiarkowane żądania podają, nazywają ich prawdziwymi robotnikami», «prawdziwymi francuzami» i stawiają za przykład dla fanatyków, waryjatów, wichrzycieli, którzy chcą myśleć o owładnięciu wszystkiemi fabrykami, warsztatami, całą ziemią itd. I nie tylko chwalą. Rada miejska Paryzka, złożona z bogatych kapitalistów, adwokatów, doktorów, zawotowała 3000 fr. na wysłanie delegatów robotniczych na kongres. T. zw. Union Syndicale*) mianowicie prosiła u rady miejskiej o koszty na wysłania swych delegatów, obiecując, że posłani przez nią

*) Jest to zwiazek niektórych korporacyj rzemieślniczych Paryzkich, które nie chcą przyjąć udziału w socyjalistycznym ruchu i wejść w skład Ogólnej Partyi Robotniczej Francuzkiej.

zawsze występować i głosować będą przeciwko socyjalistom. Rady miejskie Marsylii, St. Etienne, Hawru, rada jeneralna dep. Bouches du Rhône, także udzieliły subwencyję niektórym robotniczym organizacyjom, ale pod temi samemi warunkami.

Robotnicy socyjaliści protestowali i protestują przeciwko nielegalnemu postępowaniu izb syndykalnych w Hawrze i przeciwko temu bezpośredniemu mięszaniu się burżuazyi do interesów klasy robotniczej. W Rheims, w Dijon, w St. Etienne, w Paryżu i wielu innych miastach wiele robotniczych korporacyi, zgodnie z decyzyją komitetu regionalnego partyi robotniczej w Paryżu, postanowiły albo na własny koszt wysłać swych własnych delegatów do Hawru, którzyby na kongresie bronili socyjalizmu, bronili godności i prawdziwych interesów klasy robotniczej, albo też, gdyby wszelka zgoda z przeciwną stroną stała się niemożliwą, zebrać się oddzielnie, na tym razem wyraźnie już socyjalistyczny kongres w Rheims.

Jak zakończy się ta walka wewnętrzna wśród klasy robotniczej i jakie w obec niej Hawrski kongres przyniesie rezultaty, zobaczymy wkrótce.

Drugim nie mniej ważnym dowodem ruchu, przebudzenia się mas robotniczych są bezustanne prawie w tym czasie zmowy w najrozmaitszych punktach Francyi. Prowadzą je robotnicy z rozmaitem szczęściem, ale wygrywają często.

Szczególniej świetne zwycięztwo odnieśli nad swymi patronami paryscy stolarze meblowi. Stolarze na długi czas przed zmową, na podstawie ugody z patronami, mieli otrzymać po 80 ct. (33 centów) na godzinę i pracować tylko 10 godzin dziennie. Kiedy przekonano się, że patronowie nie wprowadzają zapowiedzianych zmian, kilkuset stolarzy zebrało się, wybrało z pośród siebie komisyję, która zażądała od patronów spełnienia umowy. Niektórzy patronowie zgodzili się, inni odmówili zgody. Wtedy komisyja robotnicza postanowiła wzbronić wszystkim stolarzom roboty u tych patronów, którzy nie zaprowadzą nowej taryfy. Istotnie, roboty u nich zaprzestano. Po pewnym jednak czasie patroni prawie wszyscy i ci co się na nową taryfę zgodzili i opierający się nowej taryfie, postanowili odmówić dalszego jej trzymania się i zmusić stolarzy do pracy przy dawnych warunkach. W tym celu zamknęli wszystkie warsztaty: 10,000 ludzi pozostało na bruku, bez chleba. Ale ponieważ wszyscy stolarze trzymali się solidarnie i dzielnie, patronowie po walce, która z rozmaitemi epizodami ciągnęła się przez dwa miesiące, musieli ustąpić i otworzyli swoje warsztaty dla pracy przy nowych warunkach. Stolarze paryzcy pracują teraz mniej, zarabiają 8 fr. dziennie, co jest rzeczą bardzo dobrą, i przekonali się o potrzebie ścisłej organizacyi, do której weszliby wszyscy stolarze meblowi paryzcy, co jest także rzeczą dobrą, jeżeli nie lepszą znacznie.

Zanotować jeszcze musimy zmowy pomiędzy stolarzami w Rheims, cieślami w Hawrze, stolarzami w Montpellier, tkaczami w Flers, kamieniarzami w Lyonie. Ostatniemi czasy w zmowach przyjmować zaczęły udział i kobiety. Praczki w Meudon wygrały zmowę i otrzymują 2 franki za 10 godzin pracy (przedtem pracowały znacznie dłużej).

Do 400 robotnic w jednej z fabryk perfum w Paryżu za pomocą zmowy protestują przeciwko żelaznemu fabrycznemu regulaminowi. W Alais (dep. Gord) robotnice, zajmujące się tkaniem jedwabiu, nie zgodziły się na zniżenie swej płacy (z 1 fr. 50 do 1 fr. 25) i urządziły zmowę itd. itd.

W ogóle we Francyi, w świecie robotniczym ruch, życie, walka. Wprawdzie we wszystkiem tem nieporządek jeszcze, nieład. Ale spodziewać się można, że po pewnym czasie z chaosu tego, wyłoni się jedna, silna robotnicza partyja socyjalistyczna, która w porządku zajmie liniję bojową i regularny przypuści atak do rozbojniczych zamków burżuazyi.

W numerze 8 i 9 wydrukowaliśmy odezwę belgijskiej partyi socyjalistycznej, rozesłaną do rozmaitych robotniczych stowarzyszeń i redakcyj pism socyjalistycznych w celu zwołania powszechnego socyjalistycznego kongresu na rok 1881. Projekt ten znalazł powszechne uznanie i oto inicyjatorzy kongresu rozesłali znów okólnik oznaczający już stanowczo i miejsce i czas kongresu, oraz kwestyje, które podczas kongresu roztrzygać się mają. Podajemy ten okólnik w tłomaczeniu:

Socyjalistom obu światów!

Bracia! Myśl zwołania na rok przyszły powszechnego socyjalistycznego kongresu znalazła wszędzie bardzo dobre przyjęcie. Socyjalistyczne pisma i organy robotniczych organizacyj: Francyi, Niemiec, Szwajcaryi, Włoch, Niderlandów, Austro-Węgier, Danii, Hiszpanii, Anglii, Portugalii i Stanów Zjednoczonych oświadczyły się ze zgodą na projekt belgijskiej partyi socyjalistycznej.

Zwracamy się teraz znów do tych samych czasopism i organizacyj robotniczych wszystkich krajów i podajemy pod ich rozbiór następujący program, z prośbą, by swe zdanie o nim zechciały nam nadesłać przed pierwszym stycznia 1881 r.

1. Kongres ma się rozpocząć w drugą niedzielę września 1881 r. i trwać przez 6 dni następnych. Miejscem kongresu ma być Zurich.

2. Porządek dzienny ma być następujący:

a) położenie partyi socyjalistycznej w rozmaitych krajach, statystyka grup robotniczych; przeważające wśród nich poglądy filozoficzne, polityczne i społeczne; wnioski i wskazówki jakie ztąd wyprowadzić się dadzą co do przyszłości ruchu socyjalistycznego, a szczególnie co do hypotezy powszechnej rewolucyi.

b) warunki polityczne i społeczne w których znajduje się proletaryjat w każdym kraju; prześladowania ze strony rządu, lub innych korporacyj lub osób, którym ulegać muszą obrońcy proletaryjatu; obowiązki i rodzaj walki nakazane socyjalistom w obec tych prześladowań.

c) czy jest możliwy związek wszystkich sił socyjalistycznych. Na jakiej podstawie przeprowadzać by go można. Organizacyja.

d) wypracowanie wspólnego programu socyjalistycznych zasad, jako też agitacyi i propagandy. Kwestyje szczegółów pozostają na stronie.
e) czy ma być uznany lub stworzony centralny organ, w którym roztrząsano by wszelkie teoryje socyjalistyczne.
f) czy ma być w każdym kraju utworzone biuro informacyjne i pomocnicze dla robotników pozostających bez pracy, dla socyjalistów prześladowanych przez burżuazyję i t. d.
g) zredagowanie manifestu we wszystkich językach w celu rozpowszechnienia go wśród robotników. Manifest powinien wykazać ludowi jego położenie, wskazać mu, czego żądają jego panowie, czego chcą socyjaliści i jaką drogą może on wydobyć się z nowoczesnej niewoli.

Prócz powyżej wymienionych, mogą być podane pod rozbiór kongresu i inne kwestyje; radzimy jednak przyjaciołom naszym nie obciążać zbytnio dziennego porządku. Porządek ten ostatecznie zostanie wyznaczony w styczniu przyszłego roku, aby delegowani na kongres mogli przygotować swoje sprawozdania.

Upraszamy redakcyje wszystkich pism socyjalistycznych, by zechciały niniejszy okólnik podać do wiadomości czytelników w swym własnym języku.

Za radę główną belgijskiej partyi socyjalistycznej
E. Anseele
14, Bleckersreke Gent. Belgien.

— Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze w Zurychu (jedyna sekcyja niemiecka, która z dawnego Międzynarodowego Stowarzyszenia pozostała) zgadzając się w zupełności na projekt kongresu i na jego porządek dzienny, podaje na rozstrzygnięcie kongresu następujące jeszcze kwestyje:

1. Socyjalistyczne partyje i grupy wszystkich krajów i kierunków tworzą międzynarodowy związek socyjalistyczny.

2. Dla stosunków pomiędzy partyjami tworzy się biuro korespondencyjne.

3. Grupy wchodzące w związek znajdują się w regularnych stosunkach z biurem, dostarczają i zasięgają od niego wszelkich potrzebnych wiadomości.

4. Biuro o ważniejszych sprawach komunikuje grupom i partyjom natychmiast; zwykle zaś co pół roku nadsyła do grup w związku będących sprawozdania dotyczące stanu związku i działalności socyjalistycznej.

5. Biuro szczególną uwagę zwróci na działalność międzynarodowej policyi, szpiegów, agents provocateurs i ostrzegać o nich będzie grupy znajdujące się w związku.

6. Biuro zajmie się ułatwianiem stosunków i korespondencyj pomiędzy grupami.

7. Biuro zajmie się zbieraniem statystycznych danych, dotyczących położenia klas robotniczych.

8. Co trzy lata biuro zwoła kongres, na którym zda rachunek ze swych czynności.

9. Biuro starać się powinno łączyć w jedną całość, w narodowe partyje,

związki i t. p., luźne nie połączone żadnym węzłem robotnicze stoworzyszenia odzielnych krajów.

10. Grupy należące do związku zachowują zupełną swobodę działania w obrębie kraju, w którym im działać wypada.

Międzynarodowe Towarzystwo w Zurychu za pomocą «Sozialdemokrata» ten swój projekt centralnego biura oddało pod roztrząsanie robotniczych związków i partyj.

Jak widzimy więc, roboty koło kongresu posuwają się szybko, Jeżeli nadzwyczajne okoliczności nie staną na przeszkodzie, to za kilka miesięcy znowu zjadą się przedstawiciele robotniczych partyj obydwu światów, by nad swoimi obradować sprawami. Od 1877 *) roku socyjalistyczne partyje wszystkich krajów z niecierpliwością oczekują międzynarodowego kongresu. Spodziewać się należy, że Zurychski kongres, pokładanych w nim nadziei nie zawiedzie.

OD REDAKCYI.

Z powodów od nas zupełnie niezależnych nie mogliśmy w tym numerze wydrukować dokończenia «Szkicu ruchu socyjalistycznego w Rosyi». Podamy go za to czytelnikom albo w jednym z najbliższych numerów drugiego rocznika «Równości», albo też jako dodatek osobny do jednego z tych numerów.

*) W tym roku odbył się ostatni międzynarodowy kongres w Gandawie.

O WARTOŚCI DODATKOWEJ
(NADWARTOŚCI).

Jest to popularne streszczenie kilku ważniejszych rozdziałów znakomitej książki Marksa o Kapitale.

UWAGA. Dla lepszego poinformowania naszych czytelników musimy zwrócić uwagę, że wydawnictwo «Biblioteczki socyjalno-demokratycznej» (ogłoszone w N-rze 10 i 11 Równości), którego redaktorem i wydawcą jest p. Bolesław Limanowski, jest całkiem od naszych wydawnictw odrębne. Za zgodność jego z kierunkiem naszej «Równości» nie odpowiadamy a po ukazaniu się tego wydawnictwa nie omieszkamy o niem wypowiedzieć swoje zdanie.

W początkach listopada wyjdzie «Równość» rok II. Nr. 1. za miesiąc Październik.

Od 1 Listopada redakcyja i administracyja czasopisma socyjalistycznego «Równość» zmieniają swój adres.

Prosimy więc naszych prenumeratorów i korespondentów wszystkie przesyłki nadsyłać pod następującym adresem:

Redaction de la „ROWNOŚĆ“ (ÉGALITÉ) Rue de Lausanne, 49.

TREŚĆ:

Imprimerie Polonaise. Rue du Nord, 16. Genève.